DOM I SZKOŁA

Rok IV. Katowice, 12 lutego 1933 r. Nr. 4

Przeszłość mówi...

Znaczenie religji w życiu ludzi i całych narodów, tudzież znaczenie i wpływ wychowania religijnego na kształtowanie się stosunków na ziemi, zostały, zdaje się, wszechstronnie i rozmaicie naświetlone w ankiecie naszej — i to zarówno w jej artykułach wstępnych jak i w szczerych, treściwych odpowiedziach licznych Czytelników naszych... Gdybyśmy poprzestali na tem, zadanie ankiety i nasze wspólne nie byłoby jeszcze spełnione w całości...

Już przy końcu trwania ankiety wylania się pytanie słuszne i aktualne, czy to dopiero teraz Kościół „rości" sobie prawa do wychowania szkolnego, czy też te prawa istnieją oddawna i może mają nawet swoją historję, na której powstanie składały się całe wieki — długie wieki?...

Otóż, jest konieczną przypomnieć, gdy są dziś dążności do ograniczenia wpływu Kościoła na wychowanie młodych pokoleń, że Kościół Chrystusowy ma nie tylko obowiązek i prawo naturalne i nadnaturalne do wywierania tego wpływu, **ale ma też wielkie prawa historyczne do tego, żeby być jednym z największych wychowawców młodzieży...** Wszyscy ci, co chcą usunąć Kościół od wpływu na wychowanie, niechaj dowiedzą się, **że Kościół katolicki jest niemal w całej Europie, a szczególnie na G. Śląsku — twórca i założycielem szkolnictwa...** Pierwsze szkoły na G. Śląsku powstały gdzieś w XII w. Były to szkoły zakładane przy klasztorach i przy kościołach dla celów wyłącznie kościelnych... Uczono tam czytania i pisania, śpiewu kościelnego, wykonywania pomocy przy obrzędach liturgicznych... **Pierwsze szkoły w Europie i na Górnym Śląsku założył Kościół katolicki, a nie kto inny i On też starał się o ich utrzymanie.** Na ten cel szły fundusze kościelne, np. z kolekt, z funduszów proboszczowskich i t. p., później także rodzice katoliccy łożyli na utrzymanie szkół dla dzieci swoich. **Pierwszymi nauczycielami byli księża;** potem także osoby świeckie. **Księża proboszczowie byli nadzorcami szkół i przełożonymi nauczycieli świeckich, których opłacano także z funduszów kościelnych.** Duch w szkołach był nawskroś katolicki; **były to szkoły czysto wyznaniowe, przeznaczone wyłącznie dla katolików, jako stworzone przez Kościół katolicki.**

Dopiero po upływie wieków pojawia się na Śląsku szkoła t. zw. symultanna, czyli mieszana wyznaniowo. Jeżeli jednak liczba dzieci każdego wyznania była dostatecznie wysoka, można było rozpocząć starania o założenie dla każdego wyznania jego własnej szkoły wyznaniowej. Było to już w tych czasach, gdy do szkoły na Śląsku zaczęły przenikać: pierwiastek świecki i ręka władzy świeckiej. Z biegiem czasu szkolnictwo kościelne zaczęło się rozwijać i rozdzielać na typy (seminarja nauczycielskie, szkoły organistowskie), których twórcą i opiekunem był także Kościół katolicki. Wszystkie te typy szkół były utrzymywane kosztem Kościoła; **takie np. seminarja nauczycielskie na Śląsku aż do drugiej połowy XIX. wieku były utrzymywane z funduszów kościelnych.**

To są fakty, których nic nie zmieni, a które stwierdzają niezbicie, **że Kościół ma też stare i wielkie prawa historyczne do wpływania na charakter tak i kierunek pracy wychowawczej w szkole, bo on ją stworzył i rozwijał.** Myliłby się ten, ktoby sądził, że Kościół katolicki dopiero teraz „nadał" sobie te prawa. Prawo i obowiązek wychowywania młodzieży nadał Kościołowi sam Chrystus („Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie"). Kościół od całych wieków wykonywał skrupulatnie i będzie wykonywać ten obowiązek. Kiedy już mowa o historji szkoły na G. Śląsku, niemożna też zapominać, **że ta szkoła katolicka była ostoja nie tylko Wiary św. i obyczajów chrześcijańskich, ale też — języka polskiego i tradycyi narodowych.** W niej to rósł i krzepił się duch polski w czasach prześladowań i szykan stosowanych przez osławiony bismarkowsko-protestancki „Kulturkampf".

Utrzymanie się i odporność ducha polskiego na Śląsku podczas prześladowań w największej mierze trzeba zawdzięczać Kościołowi katolickiemu i jego wpływowi w szkole — na młode pokolenia. Ale o tem „zapomniało się" jakoś prędko! Tę rolę obrońcy i ostoi polskości spełnia Kościół katolicki nawet dziś jeszcze; **w takiej np. Kanadzie i w Brazylii miejscowe szkoły ludowe, katolickie, parafjalne chronią dziatwę wychodźtwa polskiego przed wynarodowieniem.** Czy w ten sposób Kościół nie przysługa się także Narodowi i Państwu? Prusko-protestanckie gnębicielstwo na Śląsku nie zdołało odebrać Kościołowi katolickiemu: **wyznaniowości szkoły, zwyczajów katolickich w szkole, 4-ch godzin nauki religji tygodniowo.** Wszystko to utrzymało się w szkole śląskiej aż do naszych czasów — i dopiero dziś ci i owi „reformatorzy" szkoły chcieliby urządzić w niej zamach na Boga i na odwieczne prawa Kościoła, może nawet nie wiedząc dobrze, iż są one czułem i skomplikowanem tworzywem, oraz własnością długich wieków bytu. Wszyscy zwolennicy wszelkich błyskawicznych zmian i poprawek na gruncie teraźniejszości powinni lepiej wsłuchać się, co mówi przeszłość, poznać ją lepiej i badać, jaki jest jej stosunek do teraźniejszości. **Wszakże historja ma być nauczycielką i mistrzynią życia.** Domaganie się zmian w szkole — w tem dziele Kościoła — w sprawach żywo i głęboko obchodzących Kościół katolicki, bez porozumienia się z nim, a jeszcze bardziej bez jego zgody — to już poprostu nieprzyzwoitość w wysokim stopniu; całe szczęście, że popełnia ją tylko pewna napuszona, bezbożna i mocno „przemądrzała" klika „ogniskowa"!...

W następnym, już jednym z ostatnich artykułów ankiety, usłyszymy, co mówi teraźniejszość i czego domaga się w stosunkach szkolnych na Górn. Śląsku.

Ktoby zaś chciał zainteresować się szerzej sprawami szkolnemi na Śląsku i poznać je gruntownie, polecamy mu świeżo wydaną książkę kanclerza kurji diecezjalnej, ks. Juljusza Bieńka p. t. **„Szkoła katolicka na G. Śląsku w oświetleniu historyczno-prawnem".** Jest to pierwsza na Śląsku praca gruntowna, omawiająca sprawy i stosunki szkolne na G. Śląsku od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych. Warto ją poznać!

M. S.

Raczej nowa walka, aniżeli odstępstwo.

W szeregu artykułów „Gościa Niedzielnego" czytało się, jak różne głosy w ankiecie: „Nie ograniczać Boga" wypowiadały się o szkole. Zdaje mi się, że mało jest nauczycieli o zasadach bezbożnych, którzyby chcieli całkowicie usunąć Boga ze szkoły, ale dość jest takich, zwłaszcza w t. zw. „Ognisku", którzy chcą zaprowadzić w imię unifikacji nowy program nauczania religji w szkole, mający tylko dwie godziny nauki religji tygodniowo (jak to ma miejsce w innych dzielnicach Polski.) Takie uszczuplanie godzin nauczania religji aż do połowy musiałoby pociągnąć za sobą znaczne obniżenie się poziomu wykształcenia religijnego naszych dzieci, tem więcej, że na Śląsku nie wszędzie mogą uczyć księża, a to dlatego, że są przeciążeni obowiązkami duszpasterskiemi. **Za obniżeniem wykształcenia religijnego idzie upadek życia moralnego,** do którego społeczeństwo dopuścić nie powinno.

Dzielnica śląska w szczególności odpiera wszelkie wpływy wrogie Kościołowi, dzięki swemu wyrobieniu religijnemu i przywiązaniu do wiary ojców i Kościoła, mimo ciężkiego kryzysu i bezrobocia, które na Śląsku jest większe niż w reszcie Polski, mimo uprzemysłowienia tej dzielnicy i trudności gospodarczych. Lud śląski twardo i wiernie stoi przy Kościele i jego pasterzach i baczną zwraca uwagę na zło moralne, jakie się w różnej formie przekrada do serc nawet dziatwy szkolnej. Lud śląski nie pozwoli sobie wydrzeć tego najdroższego skarbu, jakim są: wiara i dobre obyczaje. Nasi ojcowie hartowali się nie tylko pracą przy kilofie i walką o chleb codzienny, ale przechodzili i walkę kulturną, która skrystalizowała charakter ich i umocniła w ich sercach najświętsze ideały, jakiemi są wiara i narodowość; świadczą o tem te trzy powstania i te liczne pielgrzymki do Piekar, Częstochowy, Kalwarji, Krakowa, Alwernji i Czerny, które się od dawnych czasów odbywały i w dalszym ciągu odbywają.

Lud więc nie jest obojętny dla wiary Ojców, kocha ją **i pragnie, by i dzieci jej ideały zachowały.** Dlatego rodzice słusznie bronią zagrożonych swych praw, wywalczonych niegdyś pod rządami protestanckiemi zaborców, a zwłaszcza prawa do czterech godzin nauki religji dla dzieci w katolickiej szkole polskiej.

Próby tych nauczycieli, którzy chcieliby zredukować naukę religji do dwuch godzin tygodniowo, nie dojdą do skutku, gdyż napotkałyby na opór zwartej woli rodziców, **którzy swoje dzieci powierzyli szkole nietylko na wykształcenie, ale i na wychowanie, a którzy w potrzebie będą gotowi podjąć raczej nową walkę, aniżeli odstąpić od swych ideałów, jakiemi są** wiara i nauczanie religji w szkole.

Czterogodzinna nauka tygodniowo wydała bezsprzecznie dobre wyniki na polu życia, moralności i uspołecznienia obywateli; **dlatego należy ją utrzymać, a nawet, o ile możności, rozszerzyć na całe Państwo.**

J. (Imielin).

Obawa o przyszłość człowieka.

Nie można sobie wyobrazić, abyśmy w tak ważnej chwili starć prądów szkolnych, łączących się ściśle z programem nauki religji, nie wypowiedzieli poważnej obawy wobec chwiejnego dziś wychowania młodych pokoleń. Tyle słyszy się lichych zarzutów przeciwko nauce religji, które konsekwentnie zdążają do jej skrócenia, a my wychowawcy jakoś mało staramy się zbijać je i bliżej tłumaczyć złość i wielkość błędu, jaki owi popełniają. Albowiem, kogóż może bardziej interesować kwestja, dotycząca wychowania religijno-moralnego, jak nie nas wychowawców młodych pokoleń? Nic tak nas nie oburzyło, jak projekt ograniczenia nauki religji w szkołach naszych, który świadczy dosadnie o tępocie moralnej jego twórców. Ci, którzy domagają się ograniczenia nauki religji, chcą widocznie wychowywać w szkołach ludzi sobie podobnych. My, którzy mamy tylko 2 godziny tygodniowo nauki religji, dochodzimy do wniosku, że na udzielanie tej nauki trzeba 4 godzin tyg. przynajmniej. Ktoś zaś powie, że dlatego się domagamy 4 godzin, abyśmy mogli więcej próżnować — otóż upewniam, że nauka religji wymaga więcej poświęcenia i stanowczo głębszego przygotowania. Ktoś też może dać przykład moralnego obywatela nie będącego katolikiem. I to się zdarza — lecz cóż się dzieje z takim człowiekiem, gdy nad nim zawiśnie więcej obowiązków i trudów? Załamie się najczęściej i nie da sobie rady, **gdyż jego moralność była tylko udawana, słaba, zewnętrzna — a nie wewnętrzna!** Całkiem przeciwnie ma się rzecz u religijno-moralnego katolika, który wszelkie obowiązki swe uważa za święte i spełnia je, znosi trudy i przykrości z pomocą nowych sił, których mu nie szczędzi łaska Boża! **Stef.** (Śląsk Cieszyński).

Skromne słowa uznania dla ankiety

Jak bardzo na czasie i stosowna jest ta ankieta, świadczy fakt, że wszyscy się nią interesują. I jakby ze snu się przebudzają i poznają, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi naszej młodzieży, jeżeli bez religji byłaby wychowana.

Drugą dobrą stroną tej ankiety jest, że wszystkich wezwano jakby do szeregu walczących piórem przeciw zakusom na naszą wiarę świętą. Nikt nie powie, że to tylko Księża piszą, bo tutaj wszyscy piszą, kto tylko ma ochotę i choć jako tako umie kreślić swoje litery. **D. Z.**

Dbajmy o zdrowie.

cz. XXI z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Jak należy chronić się przed zakażeniem?

Sprawa środków zapobiegających zakażeniu jadem gruźliczym jest sprawą z praktycznego punktu widzenia nader ważną, to też postaramy się tu przedstawić zasadnicze sposoby chronienia się przed tą bądź co bądź groźna infekcją. A więc w jakiże sposób można się zabezpieczyć przed niewidzialnym zarazkiem?

Przedewszystkiem musimy sobie przypomnieć wszystko, co odnosi się do właściwości, życia i zwyczajów zarazka gruźliczego, a także musimy sobie uświadomić, jaką drogą te zarazki się szerzą i w jakich warunkach wywołują chorobę. Wszak bowiem wówczas tylko można liczyć na skuteczność obrony przed wrogiem, gdy zna się jego przyzwyczajenia i sposoby atakowania! Otóż mówiliśmy swego czasu, że do wywołania gruźlicy nie wystarcza sam zarazek. Ileż to przecież razy zdarza się, że do organizmu człowieka wkrada się zarazek i wywołuje zakażenie, a jednak człowiek taki wcale nie zaczyna chorować. Gdyby samo zakażenie czyli wpadnięcie wgłąb ustroju zarazka gruźliczego wystarczało do wzniecenia gruźlicy, toć prawie wszyscybyśmy byli z pewnością gruźlikami, bo każdy z nas w ciągu życia niejedną ma okazję zetknąć się z niewidzialnym zarazkiem; ten zarazek bowiem jest bardzo rozpowszechniony. A przecież tak nie jest — nie wszyscy chorujemy na gruźlicę. Otóż pochodzi to stąd, że do powstania choroby potrzeba, oprócz zarazka jako właściwej iskry wzniecającej choro-

bę, także i podatności organizmu na chorobę. Dopiero gdy się te dwie przyczyny zejdą, a więc, gdy zarazek trafia na podatny dla siebie grunt tj. słaby organizm, dopiero wtedy rozpoczyna się choroba. Z tego wynika jasno, że zapobieganie chorobie musi polegać na dwu rzeczach, a mianowicie 1) na unikaniu samych zarazków i 2) na dążeniu do utrzymania sił ciała na najlepszym poziomie w myśl tego faktu, że organizm silny skutecznie może opierać się zarazkom. Widzimy więc tu, jak ze znajomości mechanizmu powstawania choroby można wysnuć racjonalne wskazania zapobiegawcze. Idzie teraz o to, w jaki sposób spełniać te dwa wskazania zapobiegawcze należy, a zatem w jaki sposób należy i zarazków unikać i dbać o nadanie ciału odporności względem zakażeń. Otóż co tyczy się unikania zarazków, to oczywiście znowu musimy dowiedzieć się przedewszystkiem o tem, gdzie te zarazki się gnieżdżą, jak nas one atakują, którędy wciskają się do naszego ustroju i t. d. Inaczej nie możnaby wynaleźć skutecznego sposobu omijania zarazków! — Te wszystkie szczegóły o życiu i zwyczajach zarazków były już omawiane, a mianowicie przedstawialiśmy, że głównem siedliskiem prątków gruźlicy jest chory na gruźlicę człowiek. Człowiek taki staje się stąd naczelnym rozsadnikiem zarazy. Zarażać on może albo wprost przez rozpylanie zarazków w powietrzu, zaczem są wdechiwane przez ludzi zdrowych, albo zaraża on przez wyrzucanie zarazków z plwociną, która zsycha się i wtedy zanieczyszcza zarazkami powietrze, albo wreszcie taki chory człowiek może innych zarażać za pośrednictwem różnych przedmiotów, których używał, a które potem dostały się do użytku zdrowych. Źródłem zakażenia mogą być oprócz osobnika gruźliczego i jego wydalin (plwocina), także pokarmy zakażone, a zwłaszcza mleko pochodzące od chorych na gruźlicę („perlice") krów. Otóż chcąc uniknąć zetknięcia się z zarazkiem, trzeba tych wszystkich źródeł zakażenia jak najstaranniej unikać. I tak, przedewszystkiem w trosce o własne zdrowie należy trzymać się zdala od osób, o których jest wiadomem, że cierpią na gruźlicę, a zwłaszcza na gruźlicę tzw. otwartą; w ten sposób najpewniej omijamy żywe źródło infekcji. Niestety postulat ten bywa często trudny do urzeczywistnienia z rozmaitych względów. W jednych wypadkach względy natury uczuciowej nie pozwolą zupełnie odseparować się od chorego, innym znów razem inne konieczności zniewalać będą do styczności z chorym (np. konieczność pielęgnowania, i t. p.) Otóż w takich wypadkach, a więc w wypadkach kontaktu z chorym, należy zachowywać szereg ostrożności, by ad minimum zmniejszyć możliwości zarażenia się. W pierwszym rzędzie należy zwracać uwagę na to, by nie siadać w bezpośredniej bliskości chorego, zwłaszcza gdy on głośno mówi, śmieje się, kaszle, śpiewa lub tp., albowiem chory podczas kaszlu, krzyku, głośnej mowy etc. rozpryskuje zarazki, któreby — siedząc w pobliżu gruźlika — można wetchnąć z powietrzem do płuc. Odległość między chorym a zdrowym, który z nim przebywa, winna wynosić najmniej 1 metr, bo udowodniono, że zarazki rozpryskiwane unoszą się dookoła chorego w promieniu kilkudziesięciu centymetrów. Dalej pamiętać należy o tem, że w pokoju chorego oddychać się winno tylko nosem, bo powietrze przechodząc przez nos uwalnia się od zanieczyszczeń, a więc i zarazków. Także niektórzy radzą, by starać się oddychać w pobliżu chorego powierzchownie, a po opuszczeniu pokoju chorego wykonać w wolnem, świeżem powietrzu parę głębokich oddechów niejako dla przewentylowania płuc. W pokoju chorego nie należy dotykać przedmiotów, na którychby się mogły znajdywać zarazki (książki, naczynia kuchenne i t. d.), oraz nie należy nic jeść w bliskości chorego z uwagi na możliwość zakażenia pokarmu. Po opuszczeniu chorego należy umyć sobie dokładnie ręce i przepłukać usta. O tych niezbędnych ostrożnościach powinny szczególnie pamiętać osoby pielęgnujące gruźlików, jako najbardziej (przez częstą styczność) narażone na infekcję. Co się teraz tyczy unikania infekcji, którą grozi plwocina, to tu znowu wysuwa się konieczność omijania przestrzeni zawierających brudne powietrze, a zwłaszcza przestrzeń uczęszczanych przez publiczność; mam tu na myśli zanieczyszczone powietrze kawiarń, teatrów, wagonów kolejowych, tramwai, poczekalń dworc. kin itd., albowiem z całą pewnością wśród zanieczyszczeń tego powietrza w obfitości się znajdą i mikroby gruźlicze. Wobec zrozumiałej trudności omijania takiego powietrza, niebezpieczeństwo zakażenia w niem tkwiące należy bodaj zmniejszać oddychając zawsze i stale nosem. Dla uniknięcia zarażenia się gruźlicą drogą pośrednią, konieczną jest rzeczą wystrzegać się posługiwania się przedmiotami codziennego użytku, które przeszły przez obce ręce. Temi przedmiotami są naczynia kuchenne, odzież, pościel etc. Znane są przypadki zakażenia gruźlicą za pośrednictwem przygodnie zakupionej odzieży, mebli, poduszek i t. d. — Możliwości nabawienia się gruźlicy przez spożywanie zakażonych pokarmów i mleka przeciwdziałamy przestrzegając pedantycznej czystości w przechowywaniu i przyrządzaniu potraw; w szczególności należy artykuły spożywcze zabezpieczać przed muchami, które słyną wszak z roznoszenia i przeszczepiania zarazków. Co do mleka to wskazaną jest rzeczą używać je po uprzedniem przegotowaniu, albowiem stwierdzono, iż temp. 100° C wyjaławia mleko w ciągu 3 minut. Jedynie mleko napewno pochodzące od krów zdrowych i dostarczone w czystem naczyniu może być używane w stanie surowym.

Część druga postępowania zapobiegawczego na temat nizmu omówimy w artykule następnym.

Wład. Sierosławski, abs. medycyny.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu.

Szlifierz szkła. Zawód szlifierski był znany już w bardzo dawnych czasach; potwierdza to historja, która zastaje posągi bożków, sprzęty do obrzędów pogańskich, lichtarze oraz korony królewskie królów egipskich, żydowskich i t. d., ozdobione szlifowanemi, szlachetnemi kamieniami. Pełnego rozkwitu szlifierstwo dosięga w epoce renesansu (odrodzenia) za czasów panowania królów francuskich Ludwików XIV, XV i XVI.

Szlifierstwo dzieli się na kilka odrębnych, bardzo mało między sobą pokrewnych zawodów: 1. Szlifierstwo metalowe, które zajmuje się szlifowaniem wszelkich narzędzi, używanych w przemyśle i technice (heble, świdry, grafjony i t. p.), w medycynie (przyrządy hirurgiczne i t. p.), a także narzędzi, używanych w życiu domowem codziennem (noże, nożyczki, brzytwy i t. p.). 2. Szlifierstwo szlachetnych kamieni (brylanty, rubiny, szmaragdy, ametysy i t. p.). 3. Szlifierstwo kamieni budowlanych i marmuru. 4. Szlifierstwo szkła, o którem w niniejszym artykule będzie mowa.

Do zawodu szlifierstwa szkła należy: a) szlifowanie przeróżnego rodzaju i kształtu luster, służących bądźto jako ozdoby bogatych salonów i pięknych sal prywatnych lub publicznych, jak kawiarń, restauracyj, teatrów i t. p.; bądźto do użytku codziennego (lusterka stołowe, kieszonkowe i t. p.), bądźto do użytku medycyny (lustra wklęsłe, wypukłe i t. p.), bądźto w technice (przyrządy geodezyjne i astronomiczne), bądźto jako ozdoby świeczników, lampionów i t. p. b) Szlifowanie szlachetnego szkła (kryształów), z którego wyrabiają nader piękne, ozdobione rżniętemi rysunkami przeróżnego kształtu wazoniki do kwiatów, wazy, cukierniczki, puhary, szkatułki, popielniczki, przeróżne piękne drobiazgi, zastawy stołowe jak z kryształu tak i ze szkła zwyczajnego (jak szklanki, podstawki, salaterki, karafki, kieliszki i t. p.). c) Szlifowanie szkła kolorowego dla witraży, latarek, sygnałów i t. p. oraz dopasowanie tych szkieł do ram. Trzeba wiedzieć, iż odlewy szklane otrzymuje się ostre lub zbyt tępe, o konturach nie zawsze wyraźnych i rysunki na szkle są nieraz zniekształcone; zadaniem więc szlifierza jest wyrównać kontury przedmiotu i rysunku i nadać przedmiotowi piękny wygląd.

Z powyższego pokrótkiego opisu działalności zawodu szlifierskiego wypływa, iż szlifierz musi posiadać wielką zręczność, by na maszynach pięknie obrobić i nie uszkodzić samego przedmiotu, który przecież jest z kruchego materjału — ze szkła. Szlifierz więc musi posiadać wielką wprawę w rękach, wyczucie piękna form, dobry wzrok, zdolności do rysunków, zdrowe nerwy, pamięć, szybką orjentację i dobre zdrowie.

Do zawodu szlifierskiego szkła przyjmuje się chłopców, którzy skończyli lat 14-cie i posiadają świadectwa ukończenia szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa przez 4 tygodnie próbę i po zadawalającym wyniku takowej zostaje przyjęty jako uczeń szlifierski szkła. Nauka odbywa się w ciągu trzech lat. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej, delegat z magistratu i ławnicy. Po zdaniu egzaminu z wynikiem zadawalającym uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika szlifierskiego szkła. W razie niepomyślnych egzaminów uczeń może dopiero po roku przystąpić poraz drugi do pełnych egzaminów. Gdyby i tym razem egzaminy wypadły niepomyślnie, zezwolenie na zdawanie poraz trzeci egzaminu może udzielić tylko komisja w porozumieniu z Izbą Rzemieślniczą.

Czeladnikowi po czteroletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo przystąpienia do egzaminów na mistrza, lecz dyplom, pomimo zdania egzaminów z wynikiem zadawalającym, może otrzymać dopiero po ukończeniu 24 lat. Na mistrza można zdawać egzamin tylko jeden raz.

Wszelkie koszty, związane z nauką, świadczenia społeczne, ubezpieczenia i opłatę za egzaminy czeladnicze uiszcza mistrz (firma). Szczegółowe informacje można otrzymać w Izbie Rzemieślniczej (Katowice, ul. Stawowa 6) bezpłatnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Wysłanie materjału informacyjnego.

Sekretarjat Mężów rozesłał zarządom T. M. K. komunikat nr. 6 i dwa aktualne referaty w sprawach szkolnych. Zwraca się uwagę na ważność i doniosłość tych referatów.

2. Święto Papieskie.

Wszystkich katolików na całym świecie myśli i uczucia skupiają się dziś około najczcigodniejszej postaci Ojca św. Piusa XI z okazji rocznicy Jego koronacji i pontyfikatu.

Niechaj starania mężów katolickich naszej diecezji wespół ze staraniami innych organizacyj katolickich idą w tym kierunku, żeby nasz hołd dla Głowy Kościoła Chrystusowego, a jednocześnie dla wielkiego Przyjaciela Polski i Górnego Śląska, gdzie spędził cząstkę swego świętobliwego żywota, wypadł jaknajserdeczniej i jaknajuroczyściej.

3. Nowe książki.

W tych dniach wyszły z druku dwie bardzo ciekawe i bardzo aktualne książki:

a) **Ks. Józefa Czerneckiego, redaktora „Głosu Misji Wewnętrznej“, p. t. „Golgota a życie dzisiejsze“.** Siedem obrazów Męki Pańskiej i szereg rozpraw katolickich. Rzecz wydano na 1900-tną rocznicę Męki Pańskiej, przypadającą w tym właśnie roku. (Patrz: recenzje w „Gościu Niedzielnym“ i w „Głosie Misji Wewnętrznej“.)

b) **Ks. Juljusza Bieńka, kanclerza Kurji diecezjalnej w Katowicach p. t. „Szkoła katolicka na Górnym Śląsku w oświetleniu historyczno-prawnem.“** Jest to pierwsze u nas dzieło gruntownie i źródłowo ujmujące najważniejsze zagadnienia szkolne i wychowawcze na Górnym Śląsku od najdawniejszych do ostatnich czasów.

Obie książki, niezwykle ciekawe i aktualne, zostały pięknie i tanio wydane drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A. w Katowicach.

Zachęca się naszych mężów katolickich do zainteresowania się temi książkami. Zamawiać można w Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach (ul. Marsz. Piłsudskiego 58) lub w Księgarni Katolickiej (ul. św. Jana).

4. Nowe zgłoszenie.

Wpłynęło zgłoszenie T. M. K. z Żyglina. Razem jest już 78 zgłoszeń.

5. Dalsze ofiary na Sekretarjat.

Wpłynęły dalsze dobrowolne ofiary na Sekretarjat od T. M. K. z Orzegowa i Knurowa. Ofiary złożyło dotychczas 31 T. M. K. — Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“!

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Miasteczko. Na zebraniu 15 stycznia br. p. Płonka, prezes T. M. K., wygłosił referat p. t. „Katolicyzm a przekonania“, zaś ks. prob. Wilhelm „O Akcji Katolickiej“. **Uchwalono zaprowadzić dla członków godzinną adorację — w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.**

Pawłów. Miejscowe T. M. K. nadesłało Sekretarjatowi swoje obszerne sprawozdanie z owocnej całorocznej swej działalności. Towarzystwo posiada Kasę Pogrzebową, do której należy około 100 członków.

Boguszowice. Na zebraniu w dniu 8 stycznia br. wybrano delegatów na Zjazd diecezjalny — w osobach pp. Grzonki Jana, prezesa T. M. K. i Rojka Konstantego. — **Na zebraniu 29 stycznia br. wszystkich organizacyj katolickich (przeszło 1000 obecnych) uchwalono energiczny protest przeciw prześladowaniu katolików w Rosji, Meksyku i w Hiszpanji.**

Piotrowice Śl. Dnia 15 stycznia br. odbyło się walne zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd z p. Janem Grachą jako prezesem, p. Hermanem Grzondzielem jako sekretarzem i p. Wawrzynem Muchą jako skarbnikiem. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!“

Siemianowice (par. św. Antoniego). Dnia 6 stycznia br. odbyło się walne zebranie. Ze sprawozdań wynika, że T. M. K. liczy 150 członków, zebrań odbyło się 13, imprez 5, przedstawień 3, wycieczek 3, uroczystości dla dzieci 2. Wybrano nowy Zarząd, do którego weszli ponownie pp. Glówka Karol (prezes), Kotyrba Ludwik (sekr.) i p. Filipczyk Jan (skarbnik). Ks. patron Ochman wygłosił interesujący wykład p. t. „Co Boga skłoniło do wysłania Syna Swego na świat?“ — Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!“

Roździeń-Szopienice. Dnia 15 stycznia br. odbyło się walne zebranie. Po złożeniu sprawozdań wybrano Zarząd w dotychczasowym składzie z prezesem p. Kauczorem Janem, sekretarzem — p. Cielonko Janem, skarbnikiem — p. Kotulińskim Jerzym. „Szczęść Boże!“

Mikołów. W dniu 6 stycznia br. odbyła się gwiazdka z kolenda, odprawiona przez ks. patrona Szlosarka. Ks. prof. Kałuża wyświetlił i objaśnił szereg obrazów kolendowych. Dnia 15 stycznia br. odbyła się z inicjatywy T. M. K. w Mikołowie podobna uroczystość w Łaziskach Dolnych; wyświetlono obrazy kolendowe, a dla dzieci dwie bajki. — W dniu 22 stycznia br. również z inicjatywy T. M. K. w Mikołowie urządzono zebranie propagandowe mężów w Śmiłowicach; przybyło 42 mężów. Przemówienie wygłosił ks. Szlosarek, a referat p. Krawczyk. Wybrano jako łącznika z Mikołowem — męża zaufania p. Garusa Piotra, a jego zastępcą p. Biega Franciszka. Wyrażono życzenie, żeby takie zebrania urządzać przynajmniej raz na kwartał. — **Jak widać, T. M. K. w Mikołowie obejmuje swą owocną działalnością także miejscowości pomniejsze, należące do rozległej parafji mikołowskiej.**

Kobiór. Dnia 29 stycznia br. odbyło się walne zebranie poprzedzone uroczystością kolendową; przybyło 125 mężów. Odśpiewano szereg kolend z towarzyszeniem orkiestry SMP. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Pawleta, bardzo żywo współpracujący z T. M. K. Po przełamaniu opłatka złożono sprawozdania i wybrano Zarząd w starym składzie — poraz trzeci, z prezesem p. Klimą Antonim. Następnie p. Gibel z Katowic wygłosił referat o zadaniach mężów katolickich. Zebranie miało przebieg bardzo podniosły.

Rybnik. 29 stycznia br. odbyło się zebranie w dzielnicy Smolna; ks. patron Kuboszek wygłosił referat o potrzebie łączenia się mężów katolickich w Akcji Katolickiej. Przystąpiło do Towarzystwa 26 nowych członków. Poruszono też sprawę szerzącego się tu sekciarstwa i **uchwalono rezolucję domagającą się stanowczego wejrzenia władz w te stosunki, gdyż miejscowi badacze Pisma św. głoszą poglądy radykalne, wykraczające nieraz poza sferę spraw religijnych.** Do sekty tej należą niektórzy urzędnicy kolejowi, pocztowi i bankowi.

Świerklany Dolne. 29 stycznia br. odbyło się wielkie zebranie propagandowe mężów. Referat wygłosił p. Sławiński z Mysłowic; przemawiali: ks. prob. Janik, ks. Himmel z Trzebini, który przybył odprawić rekolekcje półzamknięte dla dziewcząt. **Przystąpiło do Tow. sporo nowych mężów.**

Brzezinka. W dn. 2 lutego br. odbyło się zebranie „gwiazdkowe“ z udziałem przeszło 100 osób. Referat okolicznościowy wygłosił p. Sławiński z Mysłowic. Przemówienie o błędach w wychowaniu dzieci wygłosił prezes i naczelnik gminy p. Korus. Na zakończenie odśpiewano szereg kolend, poczem odbył się skromny podwieczorek.

Łaziska Górne. 5-go lutego br. odbyło się zebranie miesięczne z referatem p. Sławińskiego z Mysłowic. Po przemówieniu ks. prob. Tomali **uchwalono poprzeć Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, przez przystępowanie na członków.** — 12-go i 19-go lutego odbędą się uroczystości papieskie. T. M. K. czyni przygotowania do sprawienia sobie sztandaru.

Orzegów. 4-go lutego br. odbyło się walne zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd: prezes — p. Białas Józef, sekretarz — p. Stebel Paweł, skarbnik — p. Kałyta Tomasz. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże!“

Król. Huta (par. św. Barbary). W dniu 29 stycznia br. odbyła się w sali Sierocińca przy bardzo licznym udziale członków i ich rodzin doroczna, urozmaicona kolenda, a którą przybył ks. Piaskowski. Po odśpiewaniu kilku kolend z towarzyszeniem orkiestry ks. Piaskowski wygłosił podniosłe przemówienie. Następnie urządzono loterję fantową i odegrano sztuczkę teatralną z życia rzemieślniczego. Na piękną i niezapomnianą uroczystość przybyli ks. protektor prałat Gawlina, ks. Kitta i ks. Bednorz.

Usychanie jaj.

Skorupka jaja jest porowata i może przez nią parować z masy jajowej woda, przez co jajo staje się lżejsze, a tracąc na wadze staje się tańsze. Jak dużo jaja tracą przez przetrzymywanie ich w gospodarstwie, a zwłaszcza przy nieodpowiedniej temperaturze, zamiast odstawiania ich natychmiast do jajczarni, może się każdy łatwo przekonać, ważąc jedne i też same jaja co kilka dni.

Jeżeli będziemy pamiętali, że w jaju znajduje się dużo wody, ponieważ stanowi ona przeciętnie prawie trzy czwarte ogólnej wagi jaja, wówczas zrozumiemy z łatwością, jak duże straty ponosimy przez usychanie jaj. Równocześnie pamiętać trzeba, że przy usychaniu powiększa się t. zw. komora, której wielkość wskazuje na to, czy jajo jest świeże czy stare. A można o tem przekonać się łatwo, badając jajo pod światło. Nie trzeba dodawać, że jajo nieświeże będzie płacone taniej, aniżeli dobre. Najlepsza temperatura dla przechowywania jaj to 0 do +6°C; w temperaturze pokojowej jaja wysychają bardzo szybko, zwłaszcza, że wilgotność powietrza w izbach nie jest dostateczna.

Z powyższych uwag wynika jasno, że szczególnie nieoględny będzie ten gospodarz, który, przechowując nieumiejętnie jaja w domu, naraża się na straty.